

Ludzie mdleć będą ze strachu...

Ileż to już razy w dziejach naszej planety ludzie *mdleli* ze *strachu*. Starożytne i nowożytne wojny, pełne okrucieństwa. Areny na których prześladowani chrześcijanie byli pożerani przez dzikie zwierzęta. Obozy



koncentracyjne, w których ludzie byli poddawani okrutnym torturom, eksperymentom. Wreszcie naturalne kataklizmy, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, które unicestwiały tysiące istnień, na żywo. Choćby tragedia Pompejów. Zgromadzone tam, zastygłe ludzkie szkielety, są świadectwem swoistego *końca świata* tych ludzi. Można przypuszczać, że jedynie omdlenie ze strachu było dla nich jakąś ulgą w umieraniu *żywcem*, w rozżarzonej magmie.

Całe pokolenia miały już swoją apokalipsę. Dzięki Bogu nas takie rzeczy ominęły, przynajmniej na razie. Jednak nie to jest najważniejsze. Ostateczna prawda jest jednakowa dla wszystkich – ta, która mówi o przyjściu Syna Człowieczego: *Przyjdzie On bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi*. Przyjścia Pana Jezusa nie musimy się obawiać. On jest Panem dziejów, On jest Panem wszelkich kataklizmów, On jest jedyną naszą nadzieją i miłosierdziem. Przed Jego obliczem nie musimy mdleć ze strachu, chyba że z powodu naszych grzechów i braku zawierzenia. On jest naszym pokojem. Dlatego dzisiejsze Słowo wzywa nas do podniesienia głowy, do napełnienia się duchem Pana Jezusa, który ma przyjść jako nasze odkupienie, jako Emanuel: Bóg z nami. **[prob.]**